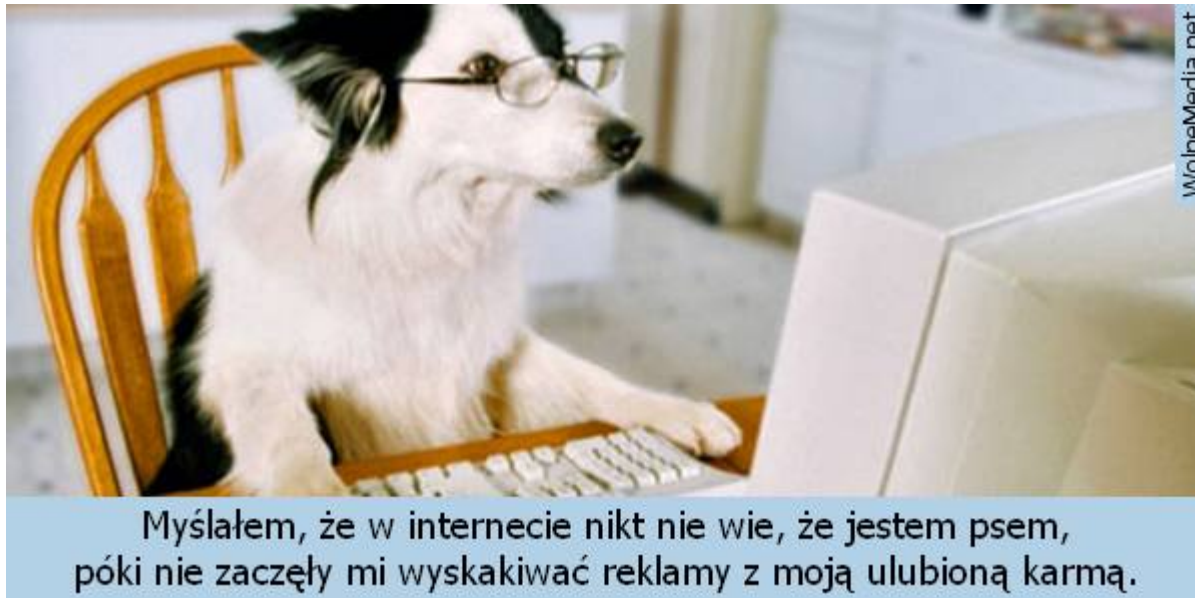


Jak nas uwiódł internet

8 czerwca 2024

Freudowskie teorie są nadal aktualne.



Zacząło się niepozornie. Pierwsze modemy do „wdzwania” się o prędkości 9600 kb. Nie megabitów! Dziewięć tysięcy sześćset kilobitów. Może nawet były wolniejsze, ja miałem taki. Szału nie było. Proste stronki, wyszukiwarka „Netscape” lub „Yahoo”. W zasadzie nic nie można było tam znaleźć.

Firmowa strona www to już było coś. Nie mogło być animacji klawiszy, jpegów, filmików z drona itd. Strony musiały być jak najprostsze, aby jak najszybciej się ładowały. Przekombinowana strona, potrafiła się ładować kilka minut, moi drodzy młodzi Czytelnicy.

Nawet maile pisane tylko Courierem bez html. Żeby nie zapchały łącza!

Boże i byłbym zapomniał: MOŻNA SOBIE BYŁO NAGRAĆ WŁASNĄ PŁYTĘ CD! Rozumiecie to?! Empetrójki z netu i własna składanka! MP3 44-100 kHz, 16 bit, 96 kilobitów bitrate. Jesteś gość.

To dokładnie tak jak napisał Wojciech Mann w swojej książce: „posiadanie płyty gramofonowej w latach siedemdziesiątych

określało status społeczny”.

Lata dwutysięczne. Zaczęło się już dziać. No i Google, Mikrosoft, Dolina Krzemowa, informatycy z Indii, Chin... Wszyscy beneficjenci. Bajka!

Wreszcie BANK w komputerze! Dzisiaj kupno samolotu na nikiem nie robi wrażenia, ale bank w laptopie – w Polsce! – w 2005 roku?! Epicko.

Modem Polpak z TP S.A. to już brzmiało jak lot na Księżyc, albo chociaż podróż dookoła świata. W dodatku symetryczne łącze. Zaczynało się już wrzucanie treści do internetu, więc download stał sitorentę drugorzędny.

Torrenty! Można było wyposażyć domowe studio nagrań i produkcji za darmo w gigantyczne możliwości muzyczne... Nie było on-linowych licencji. Całe osiedla i miasta korzystały z tego samego klucza do XP lub PhotoShopa. No i w ogóle warstwy w PhotoShopie i wektory w Corelu! Normalnie odlot.

Dalej rozrywka, humor, zabawa ogólnie – kultura i sztuka do wyboru.

2008. Przełomowa, symboliczna data pojawienia się smartfona. Teraz to wszystko w kieszeni. Niesamowita sprawa.

Boże... Ju tu bi. Ty też możesz!!! Tak jak z anegdotą ze sklepu muzycznego – szylid: wejdź do nas i zagraj „schody do nieba” najgorzej jak umiesz!

Wrzuć cokolwiek na „YouTube”, a sąsiad cię rozpozna, będzie ci zazdrościł i podziwiał, że masz kamerę i wiesz jak to ogarnąć.

„Nasza Klasa”... Ale super! Kurde moja dziewczyna z podstawówki z trójką dzieci i pryszczatym mężem. Ale jaja! Ale jaja! Jak mawiała klasyczka od sorry klimatu.

Księga twarzy. Komunikat na „Naszej Klasie” od połowy znajomych: przechodzę na „Facebooka”.

Ja cię... To co teraz?

No i w końcu lekcje i praca on-line. To już brzmi jak kwintesencja tego wszystkiego. Wirtualne biura, szkoły, przychodnie. Genialne w swej prostocie. Wszyscy w maseczkach przed kamerkami. Normalnie magazyny kamerek internetowych opustoszały w dwa dni. Nigdy wcześniej nic takiego się nie wydarzyło, nie tylko z kamerkami, ale w ogóle...

A teraz okazuje się, że co? Jak to z uwiedzeniem i zakochaniem. Maski spadły. Treści kontrolowane, tak jak i ta cała demokracja.

Wiarygodność?! Ale po co? Przecież wszystko można podważyć, znaleźć argument w „Google”.

Rzetelność, warsztat, wiedza. Po co? „Wikipedia”. Prościej na niej zmienić, niż nagrywać od nowa 100 filmów.

Chodzi o tę samą hipnozę, co z telewizorem. Pozyskać.

Jesteś punktem GRP, za który zapłacił już jakiś tam producent leku, albo fantastycznej, rodzinnej zupy w żelu.

Patrząc z tej perspektywy majstersztyk organizacyjny.

A nie mówili ci w „Matriksie”, że będziesz tylko baterijką? Ale ty myślałeś, że to metaforko-alegoryjka? Bateriajko-alegoryjka.

Gdyby w tym momencie wyłączyli prąd, to nawet nie będzie jak leczyć depresji pourazowych wynikających z braku Wi-Fi, bo w szpitalu nie będzie Wi-Fi.

Zamykam oczy i dalej widzę żółty i niebieski. Prawdopodobnie zamienili mi już oczy i za chwilę nie będę potrzebował nawet komputera. Żółty-niebieski i czerwono-czarny.

Nic innego nie pokazują, żeby ktoś się sprzeciwiał, więc widocznie wszyscy są jednomyślni.

Sam wrzucałeś im zdjęcia, filmiki. Nawet na żywo! Powiedziałeś im o sobie wszystko. A jeśli tego nie zrobiłeś, bo taki jesteś strasznie antysystemowy, to nie istniejesz w tym systemie i niczego nie możesz od niego oczekiwać.

Czyli jednak chcesz?

Tylko mów wyraźnie do „Google’a”, wyświetlimy ci banerek z tym czego potrzebujesz. Kliknij – kurier zostawi pod drzwiami i szybko ucieknie, no bo przecież te wirusy...

Nawet referenci powołań w klasztorach już wiedzą, że twoją wiarygodność można normalnie sprawdzić na „Facebooku”.

I teraz oni zaprzęgą tą całą technologię, żeby cię kontrolować.

Nie będziesz miał niczego i będziesz szczęśliwy.

Dlaczego Freud? Bo mówił na łożu śmierci do C.G Junga trzymając go mocno za rękę: „pamiętaj, że wszystko sprowadza się do seksualności człowieka”, czyli naszych pragnień.

Tutaj zawsze znajdziemy na ciebie haczyk, a potem cię nawet na nim powiesimy.

Stara szkoła KGB. WWW – wykreować, wykorzystać, wytępić.

Wszystko jest gotowe. Czekamy tylko na sygnał z centrali.

Wystarczył klucz do naszych dusz, nie będzie statków ani mórz i znowu wszystko skryje kurz...

Wystarczył klucz do naszych dusz.

Autorstwo: Wiktor

Źródło: WolneMedia.net